

(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Kulisy są takie, że Roma chciałaby grać mecz z Chapecoense przed rozpoczęciem sezonu ligowego, aby dać brazylijskiej drużynie i całemu wydarzeniu wyjątkowość, na którą zasługuje. Zaangażował się bezpośrednio dyrektor generalny Baldissoni, a z nim klub, aby zrobić dzisiejsze wydarzenie szczególnym wieczorem, z pełnymi trybunami, być może w dniu prezentacji nowej Romy Di Francesco (który dziś oceni Florenziego, Gonalonsa i Gersona, a także Schicka).

Jednak organizacyjne zobowiązania Brazylijczyków sprawiły, że spotkanie zostało przesunięte i tym samym wieczorem nie będzie pełnego Olimpico. Będzie mniej więcej 10 tysięcy widzów, o ile nie dojdzie do niespodzianek, a ci, którzy nie będą mogli być obecni, zobaczą mecz na żywo w Sky. Roma trzyma się tego, że przekaz, nie tylko ekonomiczny (całe wydarzenie jest utrzymane przez klub Giallorosich, który potem pomoże brazylijskiemu klubowi z przychodów ze sprzedaży libetów) trafi wszędzie: odrodzenie się i ponowny start, mimo że z sercem spuchniętym od smutku.

Przekaz nadziei został wysłany prawie rok temu, zaraz po tragedii lotniczej, który poprzez Camp Nou w Barcelonie dotarł do rzymskiego ratusza, gdzie wczoraj zaprezentowano mecz w sali Protomoteca. W pierwszym szeregu stali burmistrz Raggi, prezydent Coni, Malago, dyrektor generalny Romy, Baldissoni i Aldair. Prezydent i burmistrz brazylijskiego miasta powiedzieli, że powinni być w samolocie z tragedii, emocje były ogromne, najbardziej intensywnym momentem był ten, w którym Alan Ruschel, jeden z ocalałych, 28-letni obrońca, przybliżył chwilę powrotu na boisko, na Camp Nou, z oczami skierowanymi ku niebu: *"Podziękowałem Bogu, że pozwolił mi przeżyć ten moment i potem modliłem się za kolegów, których już nie ma"*.

Trudno coś dodać. Myśleli o tym Raggi i Malago, mówiąc, zjednoczeni w sali, w której burmistrz zapowiedziała "nie" dla IO Roma 2024. Jednak nie czas na oskarżenia, to wyłącznie czas na konkretną pomoc ze strony Romy i Rzymu oraz włoskiego sportu: prezydent Coni powiedział, że od tamtego dnia wszyscy kibice na całym świecie mają drugi zespół, Chapecoense i wyjaśnił, że ten mecz rozpocznie weekend na wysokim poziomie sportowym. *"Goszczenie was to zaszczyt"*, powiedziała z kolei Raggi, zapraszając wszystkim na spotkanie zaplanowane na 20:45, zanim otrzymała koszulkę i piłkę w barwach brazylijskiej drużyny.

W oczekiwaniu na powrót Florenziego po 10 miesiącach - kapitan ze specjalną opaską na ramieniu - i debiut nowego transferu Giallorosich, Schicka, niemożliwym było dla Raggi odnieść się do przyszłości stadionu Romy, jednak jak zawsze w takich przypadkach był to argument marginalny: *"Tak, jestem absolutnie optymistką, stworzy miejsca pracy, odrodzi część miasta. Mamy nadzieję oglądać tworzenie stadionu od przyszłego roku..."*.

Autor: abruzzo